Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 7 lipca 1904 Nr. 153

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

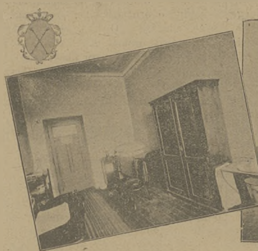
Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zaciszo 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: ŁUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[…]ki wieczorne.


Pokój mieszkalny


Dom akademicki w Krakowie.

W domu akademickim.

O 12-tej skończyły mi się wykłady. — We westybulum wszechnicy spotykam kolegę z ławy gimnazyalnej. Jest słuchaczem akademii górniczej w Leoben. Lubiliśmy się bardzo, więc całujemy się z dubeltówki i gadu — gadu....

— Gdzież idziesz na obiad? — pyta kolega.

— Chodźmy do kuchni akademickiej, dostaniesz obiad zdrowy, smaczny, tani, a zresztą być w Rzymie, a papie....

— Dobrze — przerywa — chodźmy, a gdzież się ona znajduje?

— W domu akademickim, słyszałeś chyba o nim?

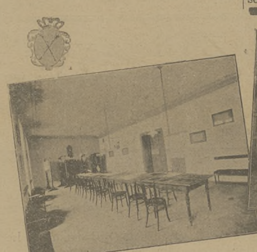
— Nie wiele....

— Zbudowano go w październiku ubiegłego roku przy ulicy Jabłonowskich — opowiadam koledze. — A stało się to tak:

Brak zdrowych a tanich mieszkań, naprowadził młodzież akademicką, jeszcze z jakie trzydzieści lat temu, na myśl zbudowania domu akademickiego. Myśl długo rozbijała się o brak funduszów, których zbieranie szło bardzo powoli. Wreszcie, gdy zacny filantrop i przyjaciel młodzieży, Konstanty Wołodkiewicz, ofiarował na ten cel trzysta tysięcy koron, wzięło się Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które od początku fundusze zbierało, rączo do pracy, i w jesieni ubiegłego roku oddano już duży, dwupiętrowy gmach do użytku młodzieży.

Tak rozmawiając, zbliżyliśmy się pod sam dom.

— W suterynach, objaśniam kolegę dalej, mieści się kuchnia, jadalnia i apartamenta dla służby. Na parterze znajduje się lokal Towarzystwa Wzajemnej Pomocy, czytelnia, sala biblioteczna, sala bilardowa i t. d. Pokoji pojedynczych, zamieszkałych przez młodzież, jest przeszło sto dwadzieścia.


Czytelnia.


Biblioteka.

Zeszliśmy po schodkach do jadalni. — Ruch był tutaj bardzo ożywiony. Sala obszerna; w niej kilkanaście długich stołów, a przy nich siedzi młodzież i zajada z apetytem. Wśród jedzących wiele słuchaczek. Obsługuje kilkunastu chłopaków. Zajęliśmy dwa wolne miejsca....

— Cóż będziesz jadł? — pytam gościa.

— Nie wiem, co można?

— Rosół 10 hal., sztuka mięsa ze sosem 25 hal., pieczyste (z jarzyną) 40 hal., legumina 18 hal....

Wybraliśmy rosół, rozbratel, a na leguminę: pierogi z borówkami i kwaśną śmietaną.

Gość był zachwycony smakiem i wielkością porcyi.

— Ile przeciętnie wydaje kuchnia dziennie porcyj? — pytał kolega.

— Obiadów przeszło 300, kolacyj 200, śniadań połowę z tego.

— Chciałbyś może dowiedzieć się coś


Kuchnia


Pokój jadalny

o lokatorach, o ich trybie życia, o urządzeniu domu....

Pokoje mieszkalne są różnej wielkości, a więc i w różnej cenie. Można dostać pokoik za 9 koron, można i za 17 koron. Pokoje są umeblowane skromnie, ale dostatecznie. Ogrzewanie centralne, oświetlenie gazowe.

Dla lokatorów, a także i wszystkich członków Towarzystwa urządzono obfitą czytelnię gazet i dużą bibliotekę. Naturalnie jest i łaźnia, gdzie za 10—30 halerzy można korzystać z kąpieli.

Nie zapomniano też i o rozrywkach. Osobna sala jest przeznaczona na grę w bilard, szachy, warcaby; jest też i kręgielnia.

O mieszkania muszą akademicy wnosić podania do zarządu Tow Wzaj. Pomocy, a otrzymują je najbiedniejsi, najbardziej potrzebujący. Każdy lokator poddany jest regulaminowi, który nie ogranicza zanadto swobody, a utrzymuje ład i porządek w domu. O mieszkania muszą się lokatorzy starać corocznie.

— Widzę — zauważył kolega — że instytucya jest wspaniale urządzona i wzorowa. Kraków powinien być dumny, że ją posiada...

— I wdzięczny — dokończyłem — tym szlachetnym ludziom, którzy do jej powstania się przyczynili....

Zjazd „Kółek rolniczych."

Tegoroczny walny zjazd „Kółek rolniczych" w Przemyślu daje sposobność, aby naszemu społeczeństwu przypomnieć rozwój tej pożytecznej organizacyi ekonomicznej.

Towarzystwo „Kółek rolniczych" zapuściło swoje korzenie we wszystkich powiatach od Śląska aż do Bukowiny, obejmuje przeszło 1000 gmin, wszędzie usuwa zastarzałe nałogi, wady, uszlachetnia obyczaje.

Obecnie liczą „Kółka rolnicze" przeszło 44.000 członków; zebrań odbyło się z nich w r. 1903 około 17.000. Prenumerują razem 2.445 czasopism, utrzymują biblioteczki, wynoszące 05.467 książek.

Prócz tego trudniły się przedsiębiorstwami, złączonemi z uprawą roli i potrzebami naszych włościan. Zakładały własne sklepiki, które przez dobroć towaru i normalne ceny zapobiegały wyzyskowi ludu, kładły tamę niezdrowej konkurencyi. Sklepy „Kółek rolniczych" liczą się na setki, a gdziekolwiek natrafiły na grunt podatny, wspaniale się rozwijają, dostarczając z czystego zysku materyalnych środków na cele humanitarne t. j. zakładanie straży pożarnych, pokrywanie potrzeb konkurencyi kościelnej, zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej w ubrania, książki itd., ponadto budzą u naszego ludu zmysł oszczędnościowy, potęgują jego energię, wytwarzają poczucie godności.

Z tych powodów, jakkolwiek centralny zarząd kółek spoczywa w rękach konserwatystów i partyi klerykalnej, niemal wszystkie sfery naszego społeczeństwa są dla tej instytucyi życzliwie usposobione, z żywem zainteresowaniem śledzą jej rozwój i każdoroczne zjazdy.

Podnosimy też z przemyskiego walnego zjazdu najważniejsze momenta:

Obrady, w których uczestniczyło przeszło 200 członków, zagaił prez. Cielecki. Witali: ks. inf. Łękawski, burmistrz dr. Doliński, marszałek pow. Czajkowski i Włodz. Kozłowski imieniem gal. Towarz. gosp.

Uchwalono cały szereg wniosków mianowicie: Ks. Frydla na temat „Literatura ludowa", Klakurki „Straże ochotnicze", Bernadzikowskiego „Większe subwencye kraju i rządu", Mieroszewskiego „Przyspieszenie reformy ksiąg gruntowych" i t. d.

Uczestnicy zwiedzali wystawę rolniczą, współcześnie urządzoną, brali udział we wspólnym obiedzie i pokrzepieni na duchu wrócili do rodzinnych sadyb, aby dalej pracować dla dobra tej sympatycznej instytucyi.

Zasyłamy im i z naszej strony: „Szczęść Boże"!

Z Cieszyna.

(Matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie).

Pierwsza matura w gimnazyum polskiem w Cieszynie odbywała się w lipcu 1903 r., a więc rok temu. W r. b. egzamin dojrzałości w owym zakładzie odbywał się w dniach 1, 2, 4 i 5 lipca b. r. pod przewodnictwem dyrektora gimnazyalnego z Bielska, p. dra Fryderyka Wrzala.

Do egzaminu zgłosiło się 20 uczniów publicznych, z których zostali uznani za dojrzałych następujący: 1) Buzek Jędrzej, 2) Cienciała Jerzy, 3) Grycz Karol (dojrzały z odznaczeniem), 4) Handzel Jan (dojrz. z odzn.), 5) Janoszek Karol, 6) Kokot Franciszek, 7) Kożdoń Paweł, 8) Krucina Jan, 9) Lasota Jan, 10) Michejda Alfred, 11) Michejda Oskar, 12) Sikora Jan, 13) Skaliński Hipolit, 14) Wolf Leon.

Jednego ucznia reprobowano na rok, a pięciu uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Wieczorek abituryentów. Abituryenci gimnazyum polskiego w Cieszynie przy współudziale abituryentów rodaków innych szkół średnich, urządzają dnia 9 lipca b. r. w sali „Domu Narodowego" „Wieczorek muzykalno-wokalny" o urozmaiconym programie. Będzie także odegrane „Ocknienie" Rakowskiego, patryotyczny dramat w 3 aktach. — Po wieczorku tańce. — Czysty dochód na „Macierz szkolną", „Dom Narodowy" w Cieszynie i „Dom Polski" we Frysztacie.

List z Dalekiego Wschodu.

„Gazeta Świąteczna" zamieściła list pisany do rodziny przez żołnierza, Władysława Stannego, z pow. nieszawskiego, d. 16 kwietnia z Talienwanu. Przytaczamy poniżej charakterystyczne ustępy listu, nacechowanego szczerością i uczuciem.

„Japończycy najwięcej napadają na Port-Artura. Tam jest cały zapas żywności i miasto jest wspaniałe. Ale zdaje się, że bardzo trudno będzie im je zdobyć, bo jest opasane wielkiemi fortami. A co za straszna ta woda morska! co za wielki szum i bicie bałwanów! Woda tak jest słona, że jej pić nie można: sam jej kosztowałem, bo miasto, w którem jestem, leży nad morzem, tak, że myć się chodzimy do morza. Talienwan jest bardzo zniszczony od czasu wojny z Chińczykami, ale teraz budują go na nowo.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

5

Co to jest?... Te odgłosy?... Poruszanie klamki u drzwi... Uchylono je... leciutko... ledwie na dwa do trzech centymetrów.

Strzeliła wąska smuga światła z korytarza słabo oświetlonego...

Jakiś głos... szept prawie doleciał go:

— Chodź pan... muszę z nim pomówić. Drzwi się otwierają na oścież... wchodzi jakaś kobieta... słyszy szelest, czuje wianie jej sukni.

Świetlany otwór przesłania za chwilę cień mężczyzny, który zwolna wchodzi do salonu.

Człowiek z rewolwerem w ręku osunął się na posadzkę, poza ścianę kanapy, pragnąc w tem ukryciu przeczekać, aż nowoprzybyli opuszczą salon.

Kobieta zamknęła drzwi; mężczyzna szybko otworzył światło elektryczne.

— Lęk przed ciemnością? — spytała ironicznie kobieta, zauważywszy pośpiech swego towarzysza.

Człowiek, ukryty za kanapą, rozpoznał teraz jej głos; była to dozorczyni chorych, która pielęgnowała jego żonę

Rozpoznał również i głos mężczyzny, który odrzekł:

— Lęk przed panią? Bynajmniej. Lecz nie dowierzam jej. Zatem, czego pani chcesz? Mów, bo mi śpieszno.

— W tej chwili dowiesz się pan.

Kobieta nie ukrywała przytem jakby drwiącego śmiechu, o przykrym odcieniu. Poczem rzekła:

— Pani Arturowa Rapper umarła.

— Królowa Anna również.

— To grubiaństwo... lecz możnaż od pana spodziewać się czego innego!

— Czyś mię pani tu przywiodła dla udzielenia mi tej nieciekawej wiadomości?

— Nie.

— Zatem, dlaczego?

— Pragnęłam powiedzieć panu, iż wiem, w jaki sposób umarła pani Raper... otruta.

— To widoczna...

— Co, trucizna? Odkryłeś pan już istotę trucizny... pańskiej trucizny, która nie pozostawiła po sobie śladów?

Doktór zbladł jak chusta; coś, jakby przebłysk strachu zamigotał mu w oczach.

— Nic nie rozumiem — odrzekł.

— Pani Raper umarła od trucizny.

— Tak. Tak, to wiadome Zapowiedziano przesłuchanie śledcze na jutro rano. Zażyła ona truciznę w chwili, gdy pani, jako dozorczyni chorej, spałaś. Na tę okoliczność będziesz pani przesłuchaną przez sędziego śledczego.

Stłumiony śmiech ironiczny kobiety odezwał się znowu, poczem dalej mówiła:

— Czy śmierć ta w niczem pana nie dotyczy?

— Bynajmniej; leczyłem chorą; w moim interesie leżało, aby żyła.

— Pan się mylisz. Byłeś li tylko jej lekarzem... Czy to wszystko?

— Ach, więc tak... Przeklęta zazdrość pani!... Więc to dla tego przywlokłaś mię tu za sobą!... Czyż nie miałaś pani wstydu? Kobieta ta umarła. „De mortuis nil nisi bene".

— Nie przemawiaj pan do mnie językiem martwym o tej zmarłej kobiecie, hypokrytce, pobielanym grobie!

— Możeż pani spytać o powód wszystkich tych pochlebnych sądów? Nie, daruj pani, nie jestem ciekawy... Zresztą już mówiłem, że śpieszno mi... Dobrej nocy.

— Zgoda! Otwieraj pan. Wyjdę wraz z panem. Będziemy iść razem, aż spotkamy policyanta; wówczas każę pana aresztować.

Jedno drgnienie... ruch jakby kurczowy... poczem, opanowawszy się, rzekł nagle:

— Z jakiego powodu?

Ciąg dalszy nastąpi.

„Pułk nasz mieszka w małych lepiankach, bo koszar jeszcze niema. — Prócz wojskowych i Chińczyków, nikogo tu nie zobaczysz, bo przed wojną wszyscy powyjeżdżali. Z mieszkańców pozostali tylko Chińczycy; nawet na kolei oni wyłącznie pracują, oni są urzędnikami, dróżnikami i t. p. Dnia 12 kwietnia o północy podpłynął do brzegu okręt japoński i zaczął strzelać do rosyjskiej artyleryi, jednak został odpędzony. I dotychczas mamy spokój, tylko na morzu bywają potyczki, a my jesteśmy spokojni do czasu, dopóki Japończycy na ląd się nie dostaną. Czuwamy jednak każdej godziny, każdej minuty, kiedy Japończyk na nas napadnie. Nie rozbieramy się wcale; sypiamy w obleczeniu i każdy ma przy sobie po 200 nabojów. Taka teraz służba.

„Niewiadomo, jak się to skończy, czy życiem, czy śmiercią. Już pewnie nie powrócę w strony rodzinne. Mój Boże kochany! w Twych rękach mój los, Tobie się polecam. Spędzam dni mojego młodego życia w tej dalekiej stronie świata, rozłączony z rodzicami, braćmi, siostrami, krewnymi i znajomymi. Kochani siostro i szwagrze, pocieszajcie naszych bardzo smutnych rodziców, braci i siostry. A jeśli mi usypią mogiłę na mandżurskiej ziemi, proszę was serdecznie o pamięć o mnie. Jeżeli zginę na wojnie, po mojej śmierci módlcie się za moją duszę.

„Teraz kończę słowa mojego listu. Żegnam się może ostatni raz z wami, kochani siostro i szwagrze. Żegnam rodziców którzy mnie troskliwie wychowali; żegnam braci i siostry, z którymi prawie razem wyrosłem. Żegnam towarzyszów i znajomych. Żegnam strony rodzinne i dom rodzicielski. Pozdrawiam wszystkich tych, do kogo moje słowa dojdą".

Co się tam w Porcie obecnie dziać musi! Jakie listy pisałby biedny żołnierz, gdyby mógł pisać!

Z KRAJU.

Nowy Sącz. (*Zjazd koleżański*). Po wspaniałych „Wiankach", które na długo zapiszą się w pamięci mieszkańców Sącza, zapanowały u nas nudy, na które, jak dotąd, nie ma lekarstwa.

W dniu 5 bm. odbył się zjazd koleżański tych, którzy zdali maturę w Nowym Sączu przed 15 laty. Z profesorów był obecnym p. Małecki, Drzymuchowski i Flis. Zjechało się przeszło 30 kolegów wraz z żonami. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym udali się wszyscy do dawnego gimnazyum, obecnie zamienionego na kollegium jezuickie. Wieczorem odbyła się w sali kasynowej wspólna uczta, na której wzniesiono nieskończoną ilość toastów.

Przed kilku dniami bawił w naszym mieście feldmarszałek Parman w sprawach wojskowych i był obecnym na wielkich ćwiczeniach w okolicy. *Edge.*

Stary Sącz. (*Wieczór muzykalny*). W niedzielę dnia 3 b. m. urządziło u nas kółko maturzystów z Nowego Sącza wieczorek muzykalno-wokalny. Na program złożyły się produkcye chóru dobrze wyćwiczonego, monolog p. J... i orkiestra mandolinowa. Na zakończenie odegrali amatorzy jednoaktówkę Fredry „Consilium facultatis". Wprost znakomitym był p. Kasper, (p. G.), którego też oklaskiwano i wywoływano bez końca. Po wieczorku odbył się reunion, na którym ochoczo tańczono do białego rana. Sala była przepełniona publicznością, która z wieczorku odniosła bardzo miłe wrażenie. Czysty dochód przeznaczono na budowę Sokoła w Starym Sączu. *...ward.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Cyryla i Metodego. — Jutro w piątek Elżbiety królowej — Pojutrze w sobotę Weroniki.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Druciarz" operetka w 3 aktach Fr. Lehara, o godzinie 7·30 wieczór.

Posiedzenia. W sali magistratu posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 po poł.

Operetka. Nadzwyczaj ruchliwy i ożywiony repertuar operetki lwowskiej, przyniesie nam w bieżącym tygodniu prócz Offenbachowskiej „Wenecyi w Paryżu" tak bardzo oczekiwaną przez krakowską publiczność operetkę Pawła Linckiego p. t. „Lysistrata", której premierę dyrekcya naznaczyła na sobotę.

Libretto do tej operetki zaczerpnął autor ze znanej komedyi Arystofanesowskiej inscenizacyi w przeróbce St. Koźmiana, a wystawionej przed kilku laty za dyrekcyi Pawlikowskiego. „Lysistrata" operetka wystawiona po raz pierwszy przed rokiem w Berlinie, zdobyła odrazu wielki sukces i obiegła w ciągu jednego roku wszystkie sceny europejskie.

Wspaniałe dekoracye, malownicze kostyumy, a przedewszystkiem wypróbowane już wzorowe wykonanie, wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej.

Ślub p. Stefanii Christophori z drem B. Gerzabkiem, dyrektorem szpitala w Husiatynie, odbył się w Krakowie 5 bm. o 7 godzinie rano w kościele Maryackim.

Mimo tak wczesnej pory zebrało się wielu przyjaciół i znajomych, dając tem wyraz życzliwości i szacunku dla łączących się dwóch zacnych rodzin. Jawiła się też reprezentacya krakowskiej „Eleuteryi" i usty sekretarza p. Stączka w imieniu wszystkich abstynentów złożyła pnie młodej, nader gorliwemu członkowi Eleuteryi, życzenia, zakończone prośbą, by zapoczątkowane na ziemi krakowskiej prace Towarzystwa przeszczepić raczyła na dalekie kresy wschodnie i tam dla idei naszych zjednała nam serc miliony.

Zbrodnia lekarza.

141

— Za godzinę będziesz z powrotem.

Szli czas jakiś. Piequeur ujął dziewczynkę za rękę tak silnie, że Rózia nie mogła myśleć o ucieczce. Wiedziała o tem, mimo to dążyła za nicponiem śmiało, modląc się w głębi serca słowami, których nauczyły ją Paulina i Marya. Wreszcie Piequeur zatrzymał się.

— Jużeśmy odeszli dość daleko — rzekł nicpoń.

Stali wśród ciemnych zarośli w części lasu, odciętego ścianą stromych skał, na których wierzchołku rosło kilka dębów. U podnóża brył kamiennych ciągnął się głęboki wąwóz.

— Odpocznij mała — nalegał Piequeur, siadając obok dziewczynki.

Nagle chwycił ją za obie ręce i wpatrywał się w nią badawczo. Rózia wytrzymała odważnie wzrok jego i z zadziwiającą, jak na dziecko, energią pytała:

— Powiedz, czego żądasz odemnie?

— Słuchaj, dosyć już użyłem biedy. Potrzebuję pieniędzy. Kontrabanda nie opłaca się teraz. Wypędzono mnie z bandy, do której należałem i musiałbym zdychać z głodu, gdybym nie obdzierał kory z dębów dla garbarzy w Givet. Podłe to rzemiosło nie może trwać długo i nie wiele daje zarobku, chociaż człowiek dziesięć razy w ciągu dnia narażony na skręcenie karku. Potrzebuję tedy pieniędzy, słyszysz mała! Musisz mi pomódz do ich zdobycia.

— W jaki sposób? Wiesz dobrze, że tylko z litości dali mi dobrzy ludzie przytułek. Nie mogłabym wspierać cię inaczej, jak tylko udzielając niekiedy kawałek chleba, a w rzadkich razach parę groszy.

Piequeur roześmiał się szyderczo.

— Jesteś głupia, skoro nie rozumiesz. Wytłómaczę ci rzecz jasno.

Wyłuszczał jej szczegółowo powzięty plan, w wykonaniu którego miała mu dopomódz skutecznie. Chciał dostać się do farmy wieczorem, gdy Jerzy będzie nieobecny. Rózia musiała wiedzieć, gdzie gospodarz trzymał pieniądze, należało przypuszczać, iż cała suma posagowa Maryi znajduje się jeszcze w domu. W jakiejś kryjówce schowane prawdopodobnie banknoty, papiery procentowe, złoto. Miejsce to powinna mu dziewczynka wskazać, on zaś będzie wiedział, jak postąpić.

Pragnął nadto wiedzieć szczegółowo o trybie życia i zwyczajach Jerzego, Maryi, Josilleta, Pauliny. Korzystając z tych wiadomości, urządzi sztuczkę zręcznie, bez żadnego ryzyka. Gotów czekać dni kilka na sposobną chwilę.

Zbogaciwszy się w ten sposób, obdarzy Rózię hojnie wszystkiem, cokolwiek dziewczynka zapragnie.

Rózia zgnębiona, milczała. Piequeur potrząsnął nią silnie.

— Odpowiadaj mała.

Spoglądała na niego przerażonemi oczyma, nie była w stanie przemówić słowa.

— Zechciej odpowiedzieć, skoro pytam — nalegał, ściskając brutalnie ręce niby kleszczami.

Nie znam żądanych przez ciebie szczegółów — wyszeptała z wysiłkiem.

— Kłamiesz!

— Mówię prawdę; a choćbym wiedziała, wolałabym umrzeć, aniżeli dopomagać do tak szkaradnego czynu.

— Proszę uniżenie — zawołał ze śmiechem — jak widzę, nauczyli cię zasad cnoty w la Cendriére.

Dziecko pozbywało się zwolna uczucia strachu, nabierało odwagi.

— Być może — odparła obojętnie na okrutny wzrok zbrodniarza.

— Dasz mi potrzebne objaśnienia? — pytał znowu z naigrawaniem.

— Nie!

— Stanowczo?

— Powiedziałam już, że wolałabym śmierć ponieść.

Ciąg dalszy nastąpi.



Łaźnia



Dom akademicki w Krakowie.

Sala bilardowa.

Zdobywca Portu Artura „Głos Narodu“ wzoruje się w kłamstwach na Moskalach i i kłamie jak Aleksiejew w urzędowych raportach. We wczorajszym numerze bezczelnie zaprzecza, że „ani słówkiem“ nie pisał o rzekomej defraudacyi w pewnym klasztorze. Ażeby nielicznych już czytelników „Głosu Narodu“ przekonać, jak ten ośmieszony „zdobywca Portu Artura“ kłamie, przytaczamy dosłownie notatkę „Głosu N.“ w nr 177, pod tytułem „Senzacye krakowskie“ w której pisze:

„Jeszcze nie ucichły odgłosy ostatniej defraudacyi, a już obiegają pogłoski o nowem skandalicznem przeniewierstwie na tle romantycznem“.

Może nam zdobywca Portu Artura wyjaśni, jakie to przeniewierstwo miał na myśli?

Tak wygląda prawdomówność szlachetnego „Głosu“ ostatnich abonentów.

Uczestnicy wycieczki do Tenczynka w niedzielę 10 b. m. zechcą się wcześniej zgłaszać w kancelaryi „Sokoła“, ewentualnie u firmy: Zajączek & Lankosz (linia A—B). — Warunki współudziału i inne szczegóły ogłoszono afiszami. Tu zaznaczamy, że muzyka pochodowa „Sokoła“ pierwszy raz wystąpi w tej wycieczce.

Rezygnacya prezydenta Friedleina. We wtorek odbyło się pod przew. r. Klemensiewicza posiedzenie sekcyi III., na którem rozpatrywano rezygnacyę prezydenta Friedleina. Referentem był r. Bujak. Większość uchwaliła przyjąć rezygnacyę i przyznać p. Friedleinowi w uznaniu zasług roczną stałą dotacyę w kwocie 8.000 kor., mniejszość natomiast zgłosiła „votum separatum“ od tej uchwały i żądała, aby nie przyjąć rezygnacyi p. Friedleina i wysłać do niego deputacyę z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Sprawa ta ostatecznie załatwioną zostanie na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej.

Wycieczki włościańskie. Dzisiaj o godz. 5 rano przyjechała do Krakowa wycieczka włościańska z Chełmna, złożona blisko z 200 osób pod przewodnictwem ks. kanonika Albina. Oprowadzaniem uczestników tej wycieczki zajmią się akademicy, należący do Tow. S. L. W niedzielę przyjeżdża do Krakowa z Sambora wycieczka włościańska, złożona ze 180 osób.

Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej przed komisyą egzaminacyjną Namiestnictwa złożyli: pp. Emilia Januszówna, Teresa Morawiecka, Antonina i Marya Gremikówne, Maryan Miszewski, Andrzej Karasiński, Stefan Przybylski, Kamila Wołczyńska, Antonina Nożyńska i Marya Wiatrówna, przygotowani do egzaminu przez p. W. Grzybka w Krakowie.

Z księgi głupoty ludzkiej. Policya przyaresztowała 18 letniego żydka Kapelusza, który w czerwcu ogłaszał w „Tagblacie“ wiedeńskim, że firma: „Kapelusz i Klein Uhrenexporthaus, Krakau Krakauergasse 43“ wysyła za zaliczką 17 karatowe złote, damskie zegarki o podwójnej kopercie, 36 godzin idące po 9 kor. 50 hal.

Inserat ten przeczytał Heiman Manheim z Niżankowic i zażądał za pobraniem pocztowym jednego zegarka, a gdy przesyłkę otrzymał, pieniądze zapłacił i z niecierpliwością otwierał pudełko, chcąc zobaczyć ten piękny, a tani zegarek... i znalazł w pudełku trociny. Manheim dał o tem znać policyi krakowskiej i ta przyaresztowała młodego szefa wielkiego eksporthauzu.

Z życia nędzarzy. Majewski Piotr, biedny szewc w Grzegórzkach, został wyrzucony na bruk z żoną i trojgiem dzieci. Z braku roboty znajduje się w wielkiej nędzy. Redakcya „Nowin“ przyjmuje dla niego łatkawe datki.

Rabunek. Mikołaj Kowalczyk, 23 letni parobek z powiatu Czortkowskiego, przybył 13 maja b. r. za robotą w powrocie z Prus do Krakowa. Na rynku spotkał dwóch nieznanych robotników, do których zwrócił się z zapytaniem, czy nie wiedzą o jakiej służbie. Robotnicy oświadczyli mu, że mogą mu dać miejsce u pewnego pana i zaprowadzili go na jedną z ulic przed jakiś dom. Tutaj przed bramą zaczekał Kowalczyk z jednym z owych robotników, drugi zaś udał się do kamienicy rzekomo do owego pana, lecz po chwili powrócił i oświadczył Kowalczykowi, że ów pan wyjechał, a zarazem dodał, że wie jeszcze o dobrem miejscu na parobka w dworze w Prądniku Czerwonym. Kowalczyk postanowił z nimi udać się do tego dworu i po pewnym czasie przybyli do lasku przy Prądniku Czerwonym. Obok znajdował się parkan, ogradzający jakieś zabudowania. Tutaj jeden z nich przyskoczył do Kowalczyka i przytrzymawszy go, począł mu przeszukiwać kieszenie. Kowalczyk ze strachu nie mógł krzyczeć o pomoc i zdołał tylko włożyć rękę do kieszeni, w której miał pugilares z kwotą przeszło 14 kor., a następnie wśród szamotania przerzucił pugilares przez parkan. Napadnięty sądził, że w ten sposób zdoła uratować ciężko zapracowany pieniądz. Pomylił się jednak, bo jeden z rabusiów przelazł przez parkan po pieniądze, a drugi tymczasem trzymał go silnie za ręce i odgrażał mu zabiciem. Sprawcy dokonawszy w ten sposób rabunku umknęli. Dopiero wczoraj poznał Kowalczyk przypadkowo na ulicy jednego z owych robotników i polecił go zaaresztować. Aresztowany Jan Siepiora wypiera się zarzuconego mu czynu i twierdzi, że Kowalczyka nie zna. Dalsze dochodzenia w toku.

Tani kupiec. We wczorajszym numerze donieśliśmy o aresztowaniu Stanisława Nawrockiego za kradzież tabliczek cynkowych w ogrodzie botanicznym. Nawrocki badany w policyi podał, że skradzione tabliczki sprzedawał w handlu żelaza Markusa Trennera recte Hammerschlaga, przy ul. Przesmyk 1, na wagę po 20 hal. za kilogram. Wobec tego przeprowadzono natychmiast rewizyę w handlu Trennera, przy której znaleziono tylko 40 prętów od tabliczek, samych zaś tabliczek już w handlu nie było. Nader niska cena, jaką płacił Trenner za cynk, pochodzący ze skradzionych tabliczek, oraz to, że po kupieniu tabliczek, natychmiast je usuwał, daje wprost pewność, że Trenner wiedział dobrze, że tabliczki pochodzą z kradzieży i dlatego to policya tego taniego kupca przyaresztowała pod zarzutem współudziału w kradzieży. Głównym powodem wielu kradzieży jest to, że złodzieje mają na skradzione przedmioty nabywców, którzy kupując je za pół darmo, dochodzą w przeciągu krótkiego czasu do wielkich majątków. Wymiar kary na tego rodzaju kupców powinien być jeszcze ostrzejszy, niż na złodzieja, a wtedy niewątpliwie nie słyszelibyśmy tyle o kradzieżach.

Przejechany przez pociąg. Wczoraj koło północy znalazła służba kolejowa na torze koło mostu kolejowego warszawskiego zwłoki Franciszka Marczykiewicza, 30 letniego malarza pokojowego. Odcięta głowa leżała między szynami, a tułów zewnątrz toru. Marczykiewicz przed kilku laty kradnąc węgle na kolei, wpadł pod wóz i stracił nogę. Wczoraj był widocznie również na kradzieży i wtedy uległ wypadkowi śmiertelnemu.

Potrzeba IV klasy na kolejach galicyjskich. W ostatnich latach cena biletu kolejowego przez różne podatki, dodatki, zmniejszenie o jedną piątą długości kilometrów na przestrzeniach górskich (sic!) wzrosła co najmniej o 50 procent. Równocześnie podniosła się także nędza ludu galicyjskiego, drobnych sfer rękodzielniczych, proletaryatu inteligencyi już nie o 50 ale o 100 procent.

Wskutek tego zmniejsza się i frekwencya na kolejach państwowych, bo jedzie tylko ten, kto koniecznie musi. Wychodzi to znowu na niekorzyść skarbu kolejowego i szerszej publiczności.

A przecież w Galicyi, która nie jest krajem tak skomasowanym, jak inne prowincye, lecz wydłużonym na 700 klm., do tego notorycznie biednym, powinny obowiązywać taryfy wyjątkowe, które ludności, rozrzuconej po olbrzymim obszarze ułatwiałyby nawiązywanie koniecznych stosunków.

Jeżeli zaś nie można przeprowadzić w Galicyi znacznej redukcyi ceny biletu kolejowego III klasy, trzeba bodaj ze względów wyjątkowych zaprowadzić klasę IV, przyjętą od dawna na kolejach zagranicznych, by biedacy mogli przecież także używać tego środka komunikacyi.

Jak potrzebną jest klasa IV, okazuje się teraz, w okresie wakacyjnym. Biedna szwaczka, która przez cały rok od ust sobie odejmowała, by bodaj kilka tygodni wypocząć na świeżem powietrzu, zbankrutowany rzemieślnik nawiedzony gruźlicą, syn szewca suterynowego, ubogi czeladnik, emerytowany nauczyciel ludowy, pobierający żebracze zaopatrzenie, wysuszony prywatny dyurnista i inne podobne typy, wszystko to pragnie wyjechać w czasie „ogórkowym“ powolnego zastoju, by na wsi jako tako pokrzepić umykające zdrowie.

Ci też biedacy, czując, że ich nie stać na opłacenie całego biletu kolejowego III klasy nieraz do dalszych okolic, w których mogliby przy krewnych znaleźć wytchnienie, spieszą gromadnie do biur komisaryatu, o stwierdzenie ubóstwa, by na tej podstawie mogli otrzymać zniżkę do połowy ceny.

Niestety, w krakowskiej dyrekcyi kolejowej, od czasu, gdy ten referat objął p. K. dla tych nędzarzy nastały ciężkie czasy. Prośby o zniżki udrzuca się setkami, ekspedyt nie może podołać w oddawaniu poprzednio złożonych koron... za stemple.

Wracają więc z niczem prawdziwi nędza-

rze, w wytartem ubraniu, o bladem obliczu, ofiary społecznego wyzysku... Muszą się dalej dusić w wilgotnych norach, parzyć na rozpalonym bruku, bo nad nimi referent, który się pragnął popisać zbytnią gorliwością, nie miał miłosierdzia...

A równocześnie wystrojone damy, pobierające przyzwoite pensye, niekiedy panie kamieniczne, dzięki ubocznym zabiegom umią w lot otrzymywać „żółte karty“, uprawniające do jazdy za połowę ceny!...

Zwracamy więc na te stosunki uwagę p. dyrektora Horoszkiewicza i naczelnika odnośnego działu, dra Wróbla, sądząc, iż zapobiegną na przyszłość podobnym anomaliom.

Operetka. „Wenecya w Paryżu“ należy do słabszych, po części przestarzałych utworów Offenbacha, twórcy nieśmiertelnych „Pięknej Heleny“ i „Opowieści Hoffmana“. Libretto „Wenecyi“ zbyt już jest naiwne na nasze czasy i tylko muzyka ratuje sprawę. Artyści wywiązali się jednak wybornie ze zadania. — Tylko przedstawienie było za rozwlekłe.

Dramat miłosny złodzieja pod Ujeżdżalnią. Michał Kupisz, czeladnik ślusarski, lat 21, poszukiwany przez policyę za kradzież w fabryce Karmańskiego, powrócił niedawno z wyprawy złodziejskiej z Prus do Krakowa i dowiedział się, że kochanka jego, Helena Kłosówna, jest mu niewierną. Spotkawszy ją pod Ujeżdżalnią, po dłuższej rozmowie dobył rewolweru i strzelił za uciekającą dziewczyną, ale chybił, poczem drugi strzał dał do siebie. Trafiony w serce, padł trupem na miejscu.

Tytuł radców cesarskich otrzymali jeszcze jako ławnicy obywatelscy tutejszego sądu handlowego pp.: Krupiński Karol, Porębski August, Sobolewski Ignacy i Strzyżowski Józef.

Sprawy podatkowe. Administracya podatków w Krakowie ogłasza, że regestr powszechnego podatku zarobkowego (I. i II. klasa okręgu Izby handlowo-przemysłowej, tudzież III. i IV. klasy okręgu Kraków-miasto) przeglądać można w administracyi przez dni 14, tj. do dnia 27 bm. włącznie od g. 9 do 1 przed południem (ul. Warszawska 4, II. piętro, nr drzwi 18). — Ciekawi mogą sprawdzić, jaki to podatek zarobkowy płacą „filantropi“ pp. Bazes, Rimler etc.

Klinika stała i ambulatoryum kliniki chirurgicznej zostaną zamknięte w dniu 8 bm. z powodu feryi wakacyjnych aż do ponownego ogłoszenia o jej otwarciu.

Wycieczka. Stow. kupców i młodzieży handlowej urządza w dniu 10 bm. wycieczkę do skały Kmity przez Mydlniki. Wycieczka ta urozmaiconą będzie (oprócz tańców na boisku odpowiednio urządzonem) różnemi zabawami o nagrodę, jak wyścigi kolarzy, piechurów, strzelanie do tarczy i t. p. Wyjazd koleją o godz. 2 po południu. Bilety wstępu wydają firmy: Stefan Porębski i Sp. Grodzka 3, Andrzej Schulz Rynek główny, zaś na miejscu przy wejściu.

Z sali sądowej. Wczoraj przed trybunałem pod przew. r. dra Ursela, odbyła się rozprawa apelacyjna dra Heskiego z drem Szalayem w znanej sprawie o obrazę czci w czasie procesu o kradzieże kolejowe. Zarówno dr Szalay, jak i dr Heski na rozprawie osobiście nie stanęli, a zastępował pierwszego adw. dr Cseszsnak, drugiego zaś dr Kahane. Po wywodach stron trybunał zatwierdził wyrok sądu I. instancyi, którym adw. dr Szalay skazany został na dwa dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 80 koron.

To ci posługacz. Kasper Mentel, posługacz kolejowy, zarobił nieco więcej grosza w niedzielę i to go skłoniło do pilniejszego zaglądania w kubek przez cały poniedziałek. O godzinie 9·45 przyjechał tego dnia do Krakowa p. Maurycy Datiner, radca izby handlowej i wręczył swoją podróżną torbę skórzaną Mentlowi do odniesienia do mieszkania przy ul. Jabłonowskich. Mentel wziął na ramiona torbę, w której znajdowała się bielizna, order Franciszka Józefa I. i złota miniatura tego, oraz inne przedmioty wartości 400 kor. i poszedł powoli ku ul. Jabłonowskich. Po drodze wstąpił na kieliszek do Rosenstocka, aby się pokrzepić przed drogą i pokrzepił się zacnie. Gdy przyszedł pod teatr miejski, usiadł pod murem, aby odpocząć. Odpoczywając usnął i przespał się do rana. Wezwany na policyę, jako podejrzany o kradzież tej torby, tłómaczył się, że nie pamięta, czy odbierał poprzedniego dnia wieczorem jaką torbę do odniesienia. Przypuszcza jednak, że gdy usnął pod teatrem, skradziono mu ową torbę.

Ze Lwowa:

Telefonem dnia 6 lipca.

Konsul rosyjski we Lwowie i „Zwycięstwa rosyjskie“. Młodzież uniwersytecka urządziła na jarmarku wyrobów krajowych pawilon w którym urządziła wystawę obrazków przedstawiających zwycięstwa rosyjskie. „Słowo p.“ donosi, że wczoraj miał tę wystawę zwiedzać konsul rosyjski Pustoszkin. Wysłuchał on udzielonych mu objaśnień, poczem miał powiedzieć: Wszystko to dobrze, ale w rzeczywistości nie jest tak, jak panowie mówicie.

Wiec młodzieży. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się dziś we czwartek o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym Nowa ustawa kolonizacyjna w zaborze pruskim.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Londyn. Przypuszczają tu ogólnie, że Japończycy wytężą wszelkie siły, aby zająć Port Artura podczas pory deszczowej. Chińczycy, którzy z twierdzy tej zbiegli do Czifu, opowiadają, że codziennie niemal przychodzi tam do walki działowej. **Rosyanie zatarasowali wjazd do portu w najwęższem miejscu ogromnemi belkami**, aby zapobiedz ewentualnemu wtargnięciu branderów lub torpedowców japońskich do wewnętrznej zatoki.

Do „Daily Chronicle“ donoszą, że załoga Portu Artura wykonała wczoraj wycieczkę, lecz **że odpartą została z wielkiemi stratami.**

Londyn. Do „Standardu“ donoszą, że wycieczka załogi Portu Artura napotkała na znacznie większe siły japońskie i że **skończyła się ciężką klęską Rosyan.**

Petersburg. Ros. aj. tel. donosi: Armia jenerała Oku cofa się, aby skoncentrować swe siły **koło Portu Artura.**

Pozycye koło **Kinczu wzmocniono nowemi zapasami armii.**

Z Nagasaki odeszły **dwie dywizye na plac boju.**

Eskadra władywostocka.

Petersburg. Ros. aj. telegr. otrzymała z Liaojangu następującą depeszę z daty 5 bm.: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że eskadra władywostocka stoczyła dziś na północ od Gensan walkę z flotą japońską. Walka wypadła dla Rosyan pomyślnie.

Pod Liaojanem.

Petersburg. Specyalny korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej, donosi z Liaojanu, że w ostatnich dniach Japończycy usiłowali zamknąć armię rosyjską od obu skrzydeł równocześnie, ale musieli odstąpić od tego planu, ponieważ jenerałowi Kuropatkinowi udało się dzięki kilku zręcznym manewrom strategicznym i taktycznym zająć korzystne pozycye, co umożliwiło wykonanie kilku oddzielnych ataków na nieprzyjaciela. Japończycy zagrożeni w swej podstawie operacyjnej cofnęli się na skrzydłach ku południowi i wschodowi.

Potyczki w wąwozach mandżurskich.

Londyn. „Daily Cronicle“ donosi z Tokio, że po dwudniowej walce Japończycy odparli Rosyan w kierunku Taszikija.

Rosyjskie i japońskie wojska znajdują się w bliskości Kajczu.

Jenerał Kuropatkin otrzymał w ostatnim czasie 30.000 posiłków.

Plany japońskie.

Londyn. (B. kor.). Przez Rzym nadchodzi wiadomość z Tokio, że japoński sztab jeneralny zastanawia się, czy nie należałoby przerwać operacye wojenne przeciw armii jenerała Kuropatkina, do chwili zdobycia Portu Artura. Poddanie się fortecy uważają Japończycy za pewne i rychłe. Jenerał Kuroki jest zdania, że dopiero wtedy będzie można skutecznie, bo całemi siłami, zwrócić się na główną siłę rosyjską.

Choroby.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi ze Seul, że według tamtejszych urzędowych relacyj w Mandżuryi wybuchła cholera, która dotarła już do Antung.

Jenerał Ma.

Londyn. Z Szangaju donoszą, jakoby jenecał Ma z dwiema brygadami i wojskami rezerwy z n a j d o w a ł s i ę w d r o d z e k u K i n c z u. Przypuszczają, że stało się to z powodu naruszenia neutralności, którego Chińczycy dopatrują się w licznych nadużyciach i napadach rosyjskich oddziałów na chińskiem pograniczu.

Port Artura a Chiny.

Londyn. Do „Daily Express“ telegrafują z Pekinu: Rząd japoński doniósł rządowi chińskiemu, że zamierza podjąć w najbliższych dniach energiczne operacye celem zdobycia Portu Artura — i że nie wątpi, iż operacye te uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Wobec tego zapytuje się rządu chińskiego, czy gotów jest ewentualnie zdobytą tę twierdzę obsadzić swojemi wojskami, czy też pozostawi to Japonii. Rząd chiński odpowiedział, że wstrzymuje się z decyzyą aż do chwili, w której los Portu Artura będzie rozstrzygnięty.

Flota rosyjska.

Londyn. Prasa japońska pisze, że wysłanie eskadry bałtyckiej obecnie nie miałoby żadnego praktycznego znaczenia, nadto zaś zaopatrywanie tej eskadry w węgiel w portach francuskich uważałaby Japonia za złamanie neutralności.

W Tokio panuje rozgoryczenie z powodu, że Kamimurze nie udało się **odciąć powrotu eskadrze władywostockiej.**

Konstantynopol. Rosyjskie okręty floty ochotniczej „Petersburg“ i „Orel“ wczoraj i przedwczoraj, a okręt „Smoleńsk“ dziś, przepłynęły przez Bosfor i Dardanele, nie wiadomo, w jakim kierunku.

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg. (B. kor.) Wczorajsze wydanie „Zbioru ustaw państwa“ ogłasza ukaz cara, według którego, stosownie do tabeli mobilizacyjnej, dla uzupełnienia załogi w bałtyckich portach wojennych, powołuje się pod broń wszystkich nie powołanych jeszcze rezerwistów, należących do marynarki a mieszkających w europejskich guberniach Rosyi, z wyjątkiem guberni i orenburgskiej i Finlandyi. Ukaz powołuje dalej dla Sebastopola rezerwistów okręgu ta-

gaurogskiego i rostowskiego oraz czterech obwodów guberni chersońskiej.

Pobór rekruta.

Petersburg. Podług ogłoszonego ukazu carskiego w roku bieżącym na podstawie ustawy wojskowej będzie pobranych do wojska 447.302 osób.

Umowa japońsko-rosyjska o rybołowstwo.

Londyn. B. Reutera donosi: Japonia przyjęła w zupełności umowę, zawartą pomiędzy Anglią i Rosyą w sprawie oddania Anglii kontroli nad rybołowstwem na wschodnio-syberyjskich wybrzeżach.

Wyrok w sprawie prezydenta Kaisera.

Wiedeń. Trybunał państwowy obradował nad zażaleniem dra Jana Kaisera, którego przeniesiono z posady prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach na radcę apelacyjnego do Krakowa. Trybunał odrzucił zażalenie dra Kaisera z powodu niekompetencyi.

Rozbitki z okrętu „Norge".

Londyn. Okręt rybacki przywiózł wczoraj 17 pasażerów, ocalonych z okrętu „Norge" do Aberdeen. Opowiadają oni, że przez 6 dni zjedli tylko po dwa kawałki suchara i pili wodę.

O miliony Kartuzów.

Paryż. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów poleciła deputowanemu Algieru, Collinowi, referat. Masuraud oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów, byle tylko ktoś mu towarzyszył. Komisya naradzi się dzisiaj w tej sprawie. Opowiadają, że członkowie komisyi są zdania, że prezydent ministrów Combes i jego syn nie mają nic wspólnego ze sprawą. — Referent Collin otrzymał polecenie wyrażenia w Izbie ubolewania, że prezydent ministrów, Combes, mówił o usiłowanem przekupstwie, podczas gdy z zeznań świadków wynika, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa, nie miały tego charakteru.

Szpiegostwo we Włoszech.

Rzym. „Popolo Romano" donosi z Messyny, że aresztowano tam kapitana Ercolessa i jego żonę pod zarzutem, że plany sytuacyjne obrony Sycylii sprzedali obcemu mocarstwu. Podczas rewizyi u nich znaleziono mnóstwo planów i dokumentów.

Powstanie Hererów.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Okohandyi, że powstanie Hererów przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie znajduje się pod bronią 25.000 Hererów.

Anglicy w Tybecie.

Giangtse. (Biuro Reutera). Angielska armia zdobyła wczoraj szańce Tybetanów. Straty są nieznaczne; jak dotychczas stwierdzono, po stronie angielskiej padł jeden oficer.

Ogromny pożar lasów w Australii.

Londyn. „Daily Cronicle" donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sydney na wyspie Cape Breton. Ogień zbliża się do miasta. — Szaleje orkan. Niebezpieczeństwo jest wielkie.

Pożar w Bostonie.

Boston. Ogień zniszczył elewator zbożowy i trzy magazyny zbożowe w Bostonie. Szkoda wynosi milion dolarów. Kilka osób straciło życie.

Walki Holendrów.

Amsterdam. Dzienniki ogłaszają telegram z Batawii, donoszący, że ekspedycya do północnego Aczinu zaatakowała w dniu 20 czerwca Likar. Nieprzyjaciel miał 432 zabitych, wśród tego 124 kobiet i 88 dzieci. Po stronie niederlandzkiej ranni są: komendant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. Dnia 23 czerwca zaatakowali Niderlandczycy ponownie nieprzyjaciela, który stracił 655 zabitych, wśród tego 186 kobiet i 30 dzieci. Po stronie niederlandzkiej ranny kapitan i 22 żołnierzy.

Różne wiadomości.

Przed bitwą w Wiedniu. — Na niedzielę dnia 10 bm. gotuje się we Florisdorfie pod Wiedniem wielka bitwa pomiędzy Czechami a Niemcami. Przedmieście Florisdorf, dotąd do Wiednia nie przyłączone, liczy kilkadziesiąt tysięcy robotniczej, przeważnie czeskiej ludności. Czesi zapowiedzieli we Florisdorfie uroczystość sokolską, na którą przybyć mają osobne pociągi z gośćmi czeskimi, szczególnie z pobliskiej Morawy. Uroczystość odbyć się ma na olbrzymiej łące Dunajowej, a równocześnie na tej samej łące zapowiedziana jest zabawa niemiecka. Bójka tak wydaje się nieuniknioną, że dzienniki z góry już — jako o rzeczy zupełnie naturalnej — donoszą o przygotowaniach „wojennych", o wysłaniu 200 policyantów z Wiednia itd. Sytuacya jest tem groźniejszą, że prawdopodobnem wydaje się równoczesne starcie pomiędzy tamtejszymi socyalistami a antysemitami.

Kradzież brylantów w Nizzy. W sprawie głośnych kradzieży brylantów w Nizzy wyszło na jaw, iż dopuścił się ich rzekomy hrabia Markinziano, w rzeczywistości elegancki członek międzynarodowej bandy złodziei

Używał do tego następującego sposobu: Zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli, zajmował w nich najdroższy apartament, za wszystko płacił gotówką, służbie dawał hojne napitki przez co zyskiwał u wszystkich jak najlepszą opinię.

Wówczas rozpoczynał swoje operacye, poprzedzone dokładnem badaniem sposobu życia gości hotelowych. Kradł najczęściej w ich nieobecności. Jeżeli jednak zauważył, że pieniądze noszą przy sobie, w takim razie otwierał w nocy cichutko wytrychem drzwi do ich pokojów, na brzuchu czołgał się do łóżka i tu narzucał śpiącym na twarz chusteczkę, napojoną środkiem usypiającym. Gdy ofiara została w ten sposób odurzoną, rabował najspokojniej całą gotówkę, zabierał napowrót znarkotyzawaną chustkę i wracał do siebie.

Drugiego dnia robił się rumor w hotelu. Wkraczała policya, robiła rewizye. Wówczas rzekomy hrabia opuszczał najspokojniej hotel, twierdząc, iż nie może mieszkać razem ze złodziejami.

Ostatecznie wszystko się urwało, a niefortunny hrabia siedzi już w kryminale.

Odpowiedź na insynuacye rosyjskie. Szef sztabu generalnego drugiej armii japońskiej donosi ze względu na rosyjskie oskarżenia, podnoszone przeciw żołnierzom japońskim, że dnia 12 czerwca, t. j. kiedy właśnie te wykroczenia miały się zdarzyć, nie było nietylko żadnej bitwy, ale nawet żadnej potyczki. Natomiast dnia 15 czerwca Rosyanie dopuszczali się poważnych wykroczeń przeciw rannym i zabitym Japończykom. Po stronie japońskiej nie zdarzyło się nic nieprawidłowego, a sami żołnierze rosyjscy, znajdujący się w niewoli u Japończyków, wyrażają się z całem uznaniem o ich troskliwości. Znalezionych na polu bitwy poległych Rosyan Japończycy grzebią zawsze z pełnymi honorami wojskowymi.

Z Tokio donoszą: Dotychczas znajduje się w niewoli japońskiej przeszło 1000 żołnierzy Rosyan, którzy wyrażają szczerą wdzięczność Japończykom za dobre obchodzenie się. Informacyjne biuro dla jeńców, przewidziane przez konwencyę hagską, zostało urządzone zaraz w pierwszej chwili wybuchu wojny i udziela jak najdokładniejszych informacyi co do jeńców. Przedmioty znalezione na polach bitwy, co do których przypuścić można, że są prywatną własnością żołnierzy, odsyła się władzom rosyjskim. W jaskrawej z tem sprzeczności znajduje się postępowanie Rosyan, którzy dotychczas z własnej woli nigdy i nic nie donieśli rządowi japońskiemu w sprawie japońskich jeńców.

Przygoda Santos-Dumonta. Słynny brazylijski aeronauta Santos-Dumont doznał przykrej przygody. Oto udał się on ze swym nowym balonem do St. Louis, chcąc wziąć udział w zawodach aeronautów. Tymczasem — jak donoszą z St. Louis — jakiś wandal poprzecinał powłokę w jego balonie, skutkiem czego Santos.Dumont, który — jak ogólnie mniemano — zdobyłby był niewątpliwie pierwszą nagrodę, musiał się z zawodu wycofać.

Ofiara Rotszyldów. Niezwykłą, jak na stosunki europejskie, ofiarę złożyli Alfons, Gustaw i Edmund Rotszyldowie, a mianowicie dziesięć milionów franków na budowę tanich mieszkań dla robotników. Niezwykle wielka ta ofiara złożoną została do rąk francuskiego ministra handlu, Trouillota. Za ofiarowaną sumę mają być wznoszone w Paryżu domy za cenę możliwie najprzystępniejszą, tak, aby kapitał ofiarowany przynosił jakiekolwiek, choć najniższe odsetki. Z dochodów tych ma się wytworzyć fundusz na wsparcia dla instytucyi, zajmujących się polepszeniem doli robotników. Ofiara pp. Rotszyldów wywarła nadzwyczajne wrażenie w Paryżu, pomimo, że stolica Francyi przyzwyczajoną jest do hojności dobroczyńców.

Stacya dla „żywego towaru". Jedną z głównych stacyi dla udających się handlarzy „żywym towarem" do Argentyny, jak się okazuje, według wszelkiego prawdopodobieństwa jest Marsylia.

Odkrycie to zawdzięczać należy jednemu z podróżnych, który po stwierdzeniu faktu, iż w Marsylii znajduje się dom transportowy dla „żywego towaru", doniósł o tem niemieckiemu komitetowi do zwalczania tego niecnego handlu.

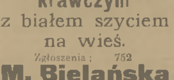
Wspomniany dom transportowy istniejący pod firmą „Godernberg et Osia", ma być własnością Naftali Godernberga i Cohen Osia. Przeważna część dostarczonego tam kontyngensu składa się z dziewcząt sprowadzonych z Galicyi, a przeznaczonych głównie dla Argentyny.

Komitet niemiecki porozumiał się w tej kwestyi z francuskim komitetem w Paryżu, który następnie zwrócił się z tą sprawą do prefektury w Marsylii.

Gmina francuska dała wyjaśnienie, iż rzeczywiście istnieje w Marsylii pod wspomnianą firmą biuro dostarczania pracy dla personalu żeńskiego, udającego się do Argentyny. Biuro to od pewnego czasu wzbudzało pewne podejrzenie, lecz wskutek braku dowodów nie przedsięwzięto odpowiednich kroków. Obecnie zaś biuro to znajduje się pod najściślejszym dozorem policyjnym.

Fałszerz marek. W Brukseli aresztowano niejakiego Suru, który prowadził handel na wielką skalę marek pocztowych dla kolekcyonistów. Okazało się, iż handlarz ten od dłuższego już czasu podrabiał marki, szczególnie zaś takie, których cena w katalogach wynosiła 500 do 600 frank. sztuka. Tak n. p. ze szczególnem mistrzostwem podrobione były francuskie marki pocztowe z portretem Napoleona III. z pierwszych chwil rzeczypospolitej. U przedsiębiorcy znaleziono mnóstwo podrobionych zręcznie marek w kufrach i pakach.

Prosimy odnowić prenumeratę!



Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.